

Przestrzeń – pismo dla szefów

15.06.2023

Joanna Czermińska

Dasz radę!

Każdy, kto przeżył w skautingu wiele lat (ja jestem w nim od wilczków), widzi, jak bardzo przesiąkł jego metodą. Wychodzimy z przestrzeni lasu w przestrzeń codzienności i dorosłości i okazuje się, że nie musimy zakładać munduru, żeby być skautami. W tym tekście chciałam opowiedzieć, jak system rad mnie ukształtował i przeniknął do mojej codzienności.

System rad najczęściej kojarzy nam się z zasiadaniem w kręgu i robieniem podsumowania. I słusznie. Jednak poruszając temat systemu rad w codzienności, nie chcę mówić o tym, jak robić dobre podsumowanie – po wielu latach każdy wie, jak się za to zabrać. Ja sama często robię rady na wyjazdach ze znajomymi nawet nie z harcerstwa. Pozwala to nam zredukować napięcia, wyjaśnić oczekiwania, a także po prostu radośnie poprzeżywać to, co się wydarzyło. W tym artykule chcę zastanowić się nad tym, jak istota systemu rad pozwala nam przeżywać codzienność i tworzyć dobre relacje.

Mój głos jest ważny

Wrócę na chwilę do „pięknych” czasów liceum. Na korytarzu było mnóstwo ludzi, panował hałas, trwała zwykła, nudna przerwa po skończonej lekcji angielskiego. Podeszła do mnie koleżanka i zagadnęła: „Hej, jak nie wiesz, to nie pytaj”. Po czym odeszła. Uśmiechnęłam się w duchu. Podczas minionej lekcji zapytałam o znaczenie jednego słowa. Nasz nauczyciel – niski pan z charakterystycznym wąsem – nie miał w zwyczaju w prosty sposób odpowiadać na takie pytania. Wolał nam pokazać, rysować symboliczne obrazki, tak byśmy sami doszli do tego, co dane słowo może znaczyć. Tak było i tym razem, więc na moje pytanie straciliśmy znaczną część lekcji.

Choć oczywiście przy odgadywaniu znaczenia śmiechu było co niemiara. Czy rzeczywiście nie powinnam pytać? Powinnam siedzieć cicho, by nie wyjść na głupią? Uśmiechnęłam się, bo wiedziałam, że przecież po to chodzę do szkoły, żeby zadawać pytania i się uczyć. Wielu jest takich, co nie mają odwagi zapytać i potem sami muszą szukać odpowiedzi. Myślę, że taka postawa jest dość znana i widoczna na każdym etapie edukacji: „Nie wiesz, to się nie odzywaj”. Brzmi głupio, a bardzo często jednak tak się dzieje. Ludzie boją się odezwać publicznie, bo nie wiedzą, czy to, co powiedzą będzie wartościowe, śmieszne, mądre. Boją się oceny.

Pierwsze rady, w jakich uczestniczyłam, to były rady wilczkowe – jako szóstkowa chodziłam na Radę Akeli. Miałam dziesięć lat, a przekazywałam informacje o mojej szóstce dużo starszej, ważnej dla mnie osobie. Wszystkie te informacje, z perspektywy dorosłego, nie były kluczowe, problemy wydawały się nieistotne. Jednak, choć byłam dzieckiem, ktoś mnie słuchał, dopytywał, moje zdanie było brane pod uwagę. Czy to mnie ukształtowało?

Pewnie było wiele czynników, ale mimo upływu lat pamiętam te rady, pamiętam gdzie były, pamiętam gdzie siedziałam. Idąc dalej w harcerskim rozwoju, nadal widziałam, i do tej pory widzę, że zabierany przeze mnie głos ma znaczenie. Bynajmniej nie dlatego, że mówię mądre, istotne rzeczy, które zmieniają świat, ale dlatego, że tworzę pewną wspólnotę myśli, decyzji, potrafię pokazać inną perspektywę.

Jeden ksiądz kiedyś opowiadał, że siedział w konfesjonale na mszy i przysłuchiwał się kazaniu, które akurat trwało. Im dłużej słuchał, tym bardziej myślał: „Boże, jak można mówić takie głupoty?” i już układał sobie w głowie, co powie temu księdzu po mszy. Po chwili do konfesjonału przychodzi mężczyzna i mówi, że przychodzi do spowiedzi pierwszy raz od trzydziestu lat.

– Co takiego zachęciło Pana do przyjscia właśnie teraz? – spytał ksiądz.

– To kazanie – odpowiedział mężczyzna.

Nigdy nie wiesz, co kogo poruszy. Może akurat twoje słowo otworzy komuś jakieś ważne drzwi albo przynajmniej pociągnie jakąś jego myśl, która mu w czymś pomoże?

System rad w codziennym życiu to świadomość tego, że to, co mówisz jest ważne. Boisz się oceny innych, że powiesz jakąś głupotę? Każdy mówi głupoty, każdy się myli. Trzeba czasem popełnić milion błędów, żeby się nauczyć. Zaczynij mówić, a zobaczysz, że z czasem będziesz mógł stanąć przed tłumem ludzi na wielkiej konferencji i wygłosić wspaniały wykład. Wszystko to zacznie się od zadania pierwszego pytania.

Konstruktywna krytyka

Skoro już uświadomiliśmy sobie, że warto zabierać głos i że to, co mówię jest ważne, warto teraz zadać pytanie: „Co takiego mówić?”. Gdy byłam na obozie jako młoda przewodniczka, miałyśmy problem z jednym zastępem, który się bardzo nie dogadywał. Dziewczyny ciągle się kłóciły, nie słuchały zastępowej, większość aktywności leżała. W połowie obozu przyszła zastępowa i ogłosiła: „Zrobiliśmy szczerą radę” [czyt. wywaliłyśmy wszystkie brudy z całego roku, każda którejś coś zarzuciła, wszystkie się popłakały, ale atmosfera się oczyściła – przyp. aut.]. Rozbawiło mnie zastosowanie w tym przypadku terminu „szczerą radą” – tak jakby każda rada nie miała być z założenia szczerą. Standardowy ludzki problem: mamy konflikt, bo jesteśmy nieszczerzy, mamy konflikt, bo jesteśmy szczerzy. Wiadomo, że trzeba mówić prawdę z miłością, jednak tego uczymy się całe życie. Czy rady jakoś w tym pomagają?

Dobre rady w swojej naturalności uczą nas asertywności i dobrej komunikacji. Po pierwsze ważna jest częstotliwość – rady są obecne codziennie na wędrownkach/obozach. Gdyby tak nie było, pewnie pod koniec skończylibyśmy na „szczerej radzie”, gdzie zmęczenie i problemy z całego wyjazdu skumulowałyby się w jeden wielki potok żalu. Częstotliwość rad uczy nas radzenia sobie z problemami na bieżąco – rozmawiamy, to oczyszcza atmosferę. Kolejną sprawą są tzw. „plusy, minusy” na radzie. Dobra rada nie polega tylko na wymienieniu tego, co było fajne i tego, co mi się nie podobało (czyli wszystko mi się

podobało, nie podobało mi się, że padało), ale uczy nas krytycznego spojrzenia i tworzenia rozwiązań. Jeśli komuś nie podobała się trasa, okej, możemy się zastanowić nad zmianami; kogoś irytowało czyjeś zachowanie, okej, możemy nad tym popracować. A czy na co dzień potrafimy przejść z fazy narzekania do fazy działania? Rada nie tylko pomaga rozładować napięcia i jest czasem „wyżalunek”, ale jest także czasem podejmowania działań, pracy nad sobą i tworzenia kompromisów.

Ważniejszy jest drugi człowiek

Przy robieniu dyplomu licencjackiego, którym była pracochłonna rzeźba, pomagał mi mój profesor. Spędzając dużo czasu w pracowni, sporo rozmawialiśmy. Pewnego dnia zaczęłam temat patriotyzmu, bo akurat mnie on zaciekał. Profesor się ożywił, bo też miał dużo przemyśleń. Zaczął mówić, jednak po kilku zdaniach się zatrzymał i powiedział: „A właściwie to ciekawsze jest to, co Pani ma do powiedzenia”.

Często podczas rozmów skupiamy się na opowiedzeniu historii tak, by była ciekawa, na przekazaniu informacji w sposób rzetelny, wymyślaniu odpowiedzi, której zaraz komuś udzielimy, a czy mamy w głowie przestrzeń dla drugiego człowieka? Może ciekawsze jest to, co ktoś ma do powiedzenia? System rad pokazuje nam, że nasz głos jest ważny, jednak w jednostce mamy pięć, sześć, piętnaście takich głosów i wszystkie są tak samo ważne. Bywają głosy marudne, nudne, głupie, irytujące. Nieważne! Każdy z nich liczy się tak samo jak Twój. Czy potrafimy to przenieść na codzienność? Czy potrafimy słuchać nudnej koleżanki ze studiów tak jak koleżanki z ogniska? Czy potrafimy wesprzeć tak samo irytującego współpracownika jak drugiego wędrownika, który ma trudniejszy czas? Czy potrafimy się zatrzymać w swojej żywiołowej wypowiedzi i pomyśleć sobie: „A właściwie to ciekawsze jest to, co Ty masz do powiedzenia”? Może to właśnie jest to dziesięcioletnie dziecko, które musi być usłyszane, by nauczyło się zadawać pierwsze pytania?

Codziennosc systemu rad to nie tylko prowadzenie narad ze znajomymi na wyjazdach, ze współpracownikami w korpo czy wspólnocie zakonnej. Rady uczą nas rzeczy dużo bardziej codziennych i dużo ważniejszych. Pokazują nam to, jak my sami jesteśmy ważni i jak dużo możemy dać, uczą nas konstruktywnej krytyki i szczerości, a także czegoś najważniejszego – uczą nas ciekawości drugiego człowieka i dania mu więcej przestrzeni, by mógł wzrastać.